

Słowem wstępu



Po wielu wysiłkach i trudach wreszcie oddajemy w Wasze- Czytelników- ręce pierwszy numer naszej gazety. Tworzenie jej nie było ani łatwe ani przyjemne, ale dawało ogromną satysfakcję. Stworzenie czegoś kompletnego, spójnego w czasie trzech tygodni nie należy do rzeczy łatwych, zatem zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jest idealnie. Zresztą- ideały nie istnieją, a cała redakcja dała z siebie wszystko. Chciałbym w imieniu wszystkich „dziennikarzy” złożyć serdecznie podziękowania. Panom Krzysztofom, za to że bez nich nic by się nie zaczęło, Pani Iwińskiej za to że służyła nam radą, Pani dyrektor Koperze-Rakow za pozwolenie na przeprowadzenie sondażu, Panu Sionkowi za wsparcie merytoryczne. Bez tych osób gazeta nie wyglądałaby tak jak wygląda.

W pierwszym numerze są same PIERWSZORZĘDNE artykuły, więc wszystkich czytelników zapraszam do czytania!

Redaktor naczelny- Bartosz Maćkiewicz

Wspaniałe warsztaty dziennikarskie zorganizowane przez TPD.

W tym artykule chciałbym napisać coś o wspaniałych warsztatach dziennikarskich. Ale chyba mi nie wyjdzie...

Wspaniałe Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wspaniałomyślnie zorganizowało wspaniałe warsztaty. Warsztatom tym niczego nie brakowało. Nie brakowało wspaniałej sali, wspaniałych prowadzących, a także wspaniałych uczestników. Uczestnicy nauczyli się prowadzić wspaniałe wywiady, pisać wspaniałe komentarze, redagować wspaniałe reportaże. Wspaniałość objawiała się również na inne wspaniałe sposoby, których wspaniałość jest nie do opisania i nawet nauczony opisywania wspaniałych wydarzeń wspaniale owej wspaniałości nie opiszę. Nie da się zaprzeczyć, że każdy spragniony wspaniałych zajęć powinien wybrać właśnie te organizowane przez Wspaniałe Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Niestety, po wydaniu wspaniałej gazety przez uczestników zajęcia kończą się. Wszystkich zainteresowanych warsztaty zapraszają w latach następnych.

Od młodzieży do elit rządzących, czyli:

„P... politykę”

-mówi 14 letnia uczennica jednego z ursynowskich gimnazjów, „liceum i jak najdalej od tego kraju”- planuje jeden trzecioklasistów. Czy politycy są dla młodzieży przegrani? Nie do końca.

Panuje przekonanie że młodzi ludzie nie widzą swojej przyszłości w Polsce, że nie wierzą politykom. Przeprowadzony w Gimnazjum 95 w Warszawie ogólnoszkolny sondaż zadaje kłam temu twierdzeniu. Uczniowie mają sporą świadomość polityczną, ukształtowaną głównie przez dom, rodzinę. Jedyną wspólną cechą dorosłych wyborów było to, że zwyciężyła Platforma. Gimnazjaliści, którzy już za 2-3 lata zostaną obdarzeni prawami wyborczymi potrafią sformułować swoje poglądy.

Głównie liberałowie, a czasem kobiety.

Problemem staje się jednak wybór ugrupowania. „Myślę, że jestem liberałem, a na rynku są tylko partie liberalno - konserwatywne lub populistyczno- liberalne, więc ciężko mi coś popierać”- pisze Janek na forum internetowym szkoły. Uczniowie tego gimnazjum są otwarci na nowe opcje polityczne,

co potwierdza prawie dziesięcioprocentowy wynik niedawno powstałej Partii Kobiet. Oznacza to, że gdyby dostała tyle głosów w prawdziwych wyborach, weszłaby do parlamentu!

Jedno wielkie gówno, ale nie wyjeżdżam.

Niepokojącym jest, że co dziesiąty uczeń nie poparłby żadnej partii, bo nie ma zdania. „To co działo się ostatnio w naszym kraju spowodowało, że dla wielu ludzi polityka jest jednym wielkim gównem i tak naprawdę nie mają zamiaru chodzić na wybory”- wyjaśnia Marcin z trzeciej klasy – „Z kraju wyjeżdżać nie zamierzam.”- dodaje. Mimo że nie wszyscy chcą wyjechać za granicę, to najwyższe poparcie uzyskała partia obiecująca drugą Irlandię - Platforma Obywatelska.

Euro 2012.

Czy takie poparcie gwarantuje PO aprobatę wśród uczniów dla jej programu, czy może inne względy? „Politycy niech się lepiej zajmą Euro 2012”- mówi jeden z gimnazjalistów popierający Platformę. Jak widać, uczniów nie interesuje ideologia, historia, czy konkretni politycy, bardziej skupiają się na rzeczach obiecanych przez ugrupowania..

Kaczyńscy? Lubię.

Na propozycję rozmowy o Kaczyńskich gimnazjaliści odpowiadają zażenowaniem albo śmiechem. „Oni są nienormalni”- stwierdza Bernard, po czym urywa temat. Nieliczni potrafią dostrzec wpływ mediów. „Kaczyńscy pokazywani są w telewizji jako ci źli, szczególnie przez te k... z TVNu. Ja tam ich nawet lubię”- mówi Adrian, uczeń, który zgodził się porozmawiać o bliźniakach.

Nowa jakość.

Faktem najbardziej wartym odnotowania jest to, że uczniowie nie boją się wyrażać swoich poglądów. Chętnie dyskutują, mówią o swoich preferencjach politycznych. W ich wypowiedziach najbardziej uderza jedna rzecz: chcą coś zmienić. Nie podoba im się kultura polityczna w Polsce, chcą jej metamorfozy. Większość z nich jest zniesmaczona widokiem rządzących elit, twarzy parlamentarzystów-kojarzy im się on tylko z aferami, nic nie wnoszącym słowotokiem, narcyzmem, parciem na szkło. W tym miejscu warto wystosować apel do partii: politycy, to właśnie oni już niedługo będą wybierać. Kogo wybiorą?

B.M

Rozmowy (nie)kontrolowane

- Maćkiewicz i Brunejko



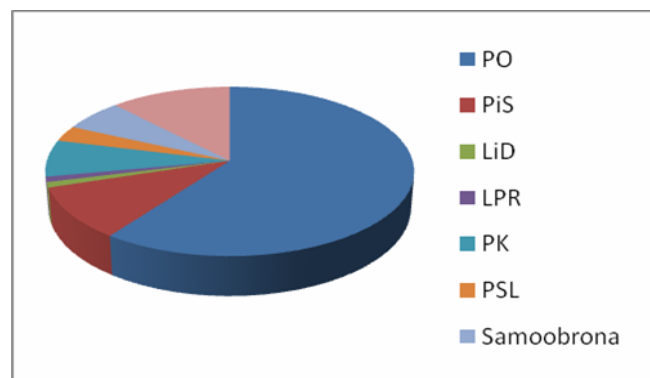
Wybrali błyszczące i atrakcyjne opakowanie

-Mamy obecnie modę na PO, która szczególnie rozpowszechnia się wśród młodzieży. Ta partia jawi się jako partia nowoczesna i liberalna. Z drugiej strony mamy do czynienia z nagonką medialną na PiS, która kreowana jest na partię zacofaną i anachroniczną – twierdzi w rozmowie z „Gimnazjalistą” poseł PiS Artur Górski

- W ogólnoszkolnej ankiecie dotyczącej poparcia dla partii politycznych przeprowadzonej w jednym z ursynowskich gimnazjów Platforma Obywatelska uzyskała 60 proc. głosów, natomiast Prawo i Sprawiedliwość jedynie 8 proc. W tej szkole jest Pana doskonale znany, kojarzony. Czy takie wyniki są dla Pana zaskoczeniem? Jak Pan sądzi, co przesądziło o takim rezultacie?

- Raczej w żadnym ursynowskim gimnazjum nie jestem na tyle znany, by to miało wpływ na opinie uczniów tej szkoły. Ponadto Ursynów to wyjątkowy teren, niereprezentatywny.

W tej dzielnicy Warszawy Platforma Obywatelska uzyskuje największą przewagę nad Prawem i Sprawiedliwością z całej Polski. Jest kilka powodów, że PO wygrywa. Przede wszystkim mamy obecnie modę na PO, która szczególnie rozpowszechnia się wśród młodzieży. Ta partia jawi się jako partia nowoczesna i liberalna. Z drugiej strony mamy do czynienia z nagonką medialną na PiS, która kreowana jest na partię zacofaną i anachroniczną. Takiemu fałszywemu przekonaniu ulegają dorośli, a co dopiero mówić o młodzieży. W tym wszystkim jest dużo emocji negatywnych. Ci, którzy przyznaliby się, że popierają PiS, zostaliby napiętnowani przez kolegów. Znamy liczne przypadki nietolerancji wśród młodzieży sympatyków PO. Ale jedną rzecz trzeba przyznać, partia Donalda Tuska w ostatnich wyborach bardziej zabiegała o poparcie młodego elektoratu, niż moje ugrupowanie.



PO	60 %
PiS	10 %
LiD	1 %
LPR	1 %
PK	7 %
PSL	3 %
Samoobrona	6 %
Nie ma zdania	12 %

- Co PiS zamierza zrobić, aby tą młodzież przekonać do siebie? Co możecie zaproponować 15 letnim ludziom, którzy będą mogli już głosować w następnych wyborach prezydenckich, a później parlamentarnych?

- A co takiego nadzwyczajnego zaproponowała Platforma Obywatelska? Bo ja szczerze powiedziawszy nie wiem, nie słyszałem. Jeśli przyjrzymy się postulatów wyborczym PO, to poza luzactwem, uśmiechami i zapewnieniami, że wszystkim będzie lepiej, że czekają nas cuda, jest tam niewiele konkretów. Z dodatku liniowego i jednomandatowych okręgów wyborczych już zrezygnowano. Zresztą tak naprawdę, to PO w znacznej mierze będzie realizowała nasz program. Sami to zresztą przyznają. Przed wyborami wszystko, co robił PiS, było złe, a teraz okazuje się, że jednak wiele było dobrego i będzie kontynuowane. Dotyczy to zarówno bezpieczeństwa w szkołach, finansowego wspierania zajęć pozalekcyjnych, rozwoju infrastruktury technicznej i informatycznej szkół, wyrównywania szans edukacyjnych w mieście i na wsi, przy

jednoczesnym wspieraniu najzdolniejszych uczniów. Może tym się różni od PO, że staramy się atrakcyjnie promować nowoczesny patriotyzm. Myślę, że PO zaproponowało młodzieży bardziej błyszczące i przyciągające opakowanie do podobnego produktu.

- Pańska partia jest teraz w opozycji. Czy stanowiąc konstruktywną krytykę dla rządu będzie zwracała uwagę na sprawy uczniów, szkół, nauczycieli? W jaki sposób? Chciałbym przypomnieć, że w projekcie budżetu zaproponowanym przez Prawo i Sprawiedliwość nie ma żadnych podwyżek dla nauczycieli.

- Dla wszystkich partii, i rządzących, i opozycyjnych, problemy młodzieży, zarówno nauczania, wychowania i warunków edukacji są bardzo ważne. Wszystkie np. mówią o potrzebie odchudzenia podręczników, a także zmniejszenia ich cen. Jestem przekonany, że jako opozycja będziemy bardziej koncyliacyjni w sprawie problemów oświaty, niż w poprzedniej kadencji Sejmu były PO i Sojusz Lewicy Demokratycznej. A co do podwyżek dla nauczycieli, to w poprzednim roku Roman Giertych wywalczył podwyżki największe od dziesięciu lat. Teraz PO zapowiedziała podwyżki aż o 10 proc., co będzie trudne do zrealizowania. A jeśli znajdą się na to pieniądze, to pewnie zostaną zaoszczędzone na prokuraturze, której rozmontowanie zapowiedział Minister Sprawiedliwości. Może być zatem tak, że wzrosną pensje nauczycieli wraz ze wzrostem przestępczości w kraju. Jednak PO chodzi o co innego. Obecnie nauczycielami rządzi Związek Nauczycielstwa Polskiego, który jest narzędziem w rękach SLD. PO postawiło sobie za cel zrobić dobrze nauczycielom, by przestali popierać w wyborach postkomunistów.

- W wielu szkołach pomysł mundurków nie wypalił. Spora część uczniów nie chodzi w szkolnych strojach. Jak Pan ocenia z perspektywy czasu pomysł ich wprowadzenia? Czy dzisiaj również poparłby Pan ustawę nakazującą ich wprowadzenie?

- Mundurkom dorobiono przysłowiową gębę, bo to był pomysł Romana Giertycha. Początkowo nie byłem przekonany do mundurków, gdyż młodzież gimnazjalna jest zazwyczaj przekorna i nie lubi jednolitości. No i oczywiście ubranie wszystkich uczniów w mundurki, to są ogromne koszty. Ale zapomina się o jednej rzeczy. Mundurki na całym świecie świadczą o elitarności szkół. Najlepsze szkoły w Wielkiej Brytanii, Francji i USA szycą się swoimi mundurkami i młodzież nosi je z dumą. Dam swój przykład. Ja chodziłem – to były ostatnie lata PRL-u – do liceum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie, które uchodziło za szkołę dość elitarną. I tam młodzież chodziła w dość jednolitych strojach z obowiązkowymi emblematami i deklami, których wzór był jeszcze przedwojenny. I my byliśmy dumni z tego, że chodzimy do szkoły, w której zwraca się uwagę na takie rzeczy. Proszę pamiętać, że dzisiaj wzór takiego stroju może być dowolny i takie mundurki naprawdę bywają gustowne i praktyczne. Tak, dziś też poparłbym jednolite stroje, bo jesteśmy krajem, w którym łączymy tradycję z nowoczesnością.

- Czy tak młodzi ludzie mogą jakoś włączyć się w działalność partii? Co możecie im Państwo zaproponować?

- Aby włączyć się w prace jakiegokolwiek partii, trzeba być pełnoletnim. Ale każda partia ma swoje młodzieżówki, my Forum Młodych PiS, ale tam są głównie studenci, czasem licealiści. Co do gimnazjalistów, to dwóch chłopców z tego poziomu nauczania pomagało mi w kampanii wyborczej i teraz zaglądają do mojego biura i włączają się w pracę moich asystentów społecznych. Mam nadzieję, że gdy skończą osiemnaście lat, też zostaną moimi asystentami społecznymi. Oni chcą kiedyś uczestniczyć czynnie w polityce, a funkcja asystenta społecznego pozwala się przyjrzeć z bliska pracy poselskiej. Myślę, że to może być dla nich bardzo pouczające doświadczenie.

M. & B

Komentarz – Karol Brunejko

Ach to wstrętne PO!

W rozmowie z „Gimnazjalistą” poseł PiS'u - Artur Górski po raz kolejny pokazał dlaczego jego partię nazywa się „atakującą”. Jak możemy przeczytać na zamieszczonym obok wywiadzie szanowny Pan Poseł zamiast konstruktywnie odpowiadać na pytania zwał winę na PO. Górski mówi o modzie na PO, a to znaczy, że 2 lata temu była moda na PiS? Nie wydaje mi się. Sztandarową propozycją PiS w wyborach była walka z korupcją i 3 miliony mieszkań, a inne sprawy? Prawda, mieliśmy nagonkę na PiS w mediach, ale dlaczego? Może za „spieprzaj dziadu”? Może za „małpę w czerwonym”? A Tusk? Dziadek z Werhmachtu? Przepraszam, ale to Pana kolega go wymyślił! PiS lansuje się na partię z zasadami, a właśnie po incydencie z dziadkiem wyrzucono Kurskiego z PiS by przyjąć go w szeregi później. Po cichu. Dość o kampanii sprzed 2 lat. Kampania sprzed paru miesięcy. Wkoło latały mordy moje, zakochane posłanki i budzenie o 7 rano przez CBA. Czy PiS nic nie nauczył się w ciągu tych paru lat? Pan Górski zrzuca winę albo na PO albo szuka układu. ZNP w rękach SLD! Panowie wiem, że 5 milionów Polaków szuka go z wami, ale pozostałe 35 chce żyć w normalnym kraju, a nie drugiej Białorusi. Generalnie uważam, że Pan Górski dając wywiad (który sam autoryzował!) pokazał tylko bezsilność PiS'u. Tak naprawdę Kaczyńscy nie mają nic do zaoferowania młodym. Nie twierdzą, że PO ma ale PO dostało kredyt zaufania od ludzi, którego PiS nie miało od samego początku rządów.

Młodzi gniewni - Maćkiewicz i Brunejko

O komentarzach podczas obiadu i Wojciechu Olejniczaku

O opinie na temat świadomości politycznej młodzieży w gimnazjum spytaliśmy Pana Arkadiusza Sionka nauczyciela WOS'u w jednym z ursynowskich gimnazjów.

- Co według Pana kształtuje poglądy polityczne młodzieży w wieku gimnazjalnym?

W największym stopniu poglądy młodzieży kształtują rodzice: poprzez komentarze wygłaszane w domach, poprzez preferencje polityczne...Młodzież przyjmuje to tak jak większość wzorców postępowania rodziców, uznaje je i przyjmuje jako swoje. Na drugim miejscu stoją media, które propagują różne poglądy polityczne w zależności jakiego to są media oczywiście. Trzecia jest opinia środowiskowa: poglądy nauczycieli, znajomych... tych osób które spotykamy na co dzień i mamy szansę usłyszeć ich postawę. Myślę też, że poglądy kształtuje nauczanie w szkołach np: lekcje WOS'u które powinny przedstawiać postawy i poglądy polityczne jak najbardziej obiektywnie, bez żadnych nacisków.

Czy sądzi Pan że wartościowe jest dla młodego człowieka przystąpienie do „przybudówki” partyjnej?

Z przerażeniem obserwuję jak młodzi ludzie, którzy do takich przybudówek przynależą, bezkrytycznie przejmują wzorce płynące od liderów danych ugrupowań, jak przejmują ich język, jak przyjmują ich postawę w dyskusji, to jest droga donikąd, młody człowiek ma sens w polityce wtedy kiedy wymyśli coś własnego, własną drogę, własną wizję realizowania swoich celów a nie posługiwanie się tym co nazywamy „bełkotem” politycznym tylko w celu przypodobania się działaczom partyjnym.

Czy przynależność do takiej organizacji a później do partii stwarza jakieś możliwości awansu młodego człowieka?

Młodzi ludzie którzy działają czynnie w przybudówkach partyjnych są niewidoczni, Natomiast od kilkunastu lat obserwujemy w Polsce takie oto zjawisko że kilkaset osób ze znanymi twarzami zajmuje się polityką tak jakby mieli to prawo na wyłączność i tu żadnych szczególnych zmian nie ma. Nominacja Olejniczaka na przewodniczącego Lidu czy trochę Młodzieży Wszechpolskiej w strukturach LPR jeszcze o niczym nie świadczy.

6 milionów w plecy

Uczniowie są podzieleni i pomimo zarządzenia sami decydują o swoim ubiorze. Okazało się, że biedni uczniowie nadal mają problem. W dalszym ciągu widoczne są materialne różnice.

Stroje szkolne miały być receptą na poprawę atmosfery w polskich szkołach. Chwalone przez jednych, ostro krytykowane przez innych od początku wzbudzały wiele kontrowersji. Czy można w uczniach zabić ich indywidualność? Zabronić wyrażania swojej osobowości poprzez sposób ubierania się?

Okazało się to wcale niełatwym zadaniem. Gimnazjaliści są młodzieżą w takim wieku, że powinni sami decydować o swoim wyglądzie. W gimnazjum nr 95 na warszawskim Ursynowie uczniowie są zobowiązani nosić mundurki od początku października. Dyrekcja by sobie tego życzyła od początku września, ale liczne kłopoty z wykonaniem strojów znacznie opóźniły ten termin. Była to jedna z nielicznych kwestii, za którą winy na uczniów zrzucić nie można. Gdy większość uczniów-jak sądzi Rada Pedagogiczna-otrzymała mundurki straszono poważnymi sankcjami za nie noszenie strojów szkolnych. Uczniom i rodzicom dumnie oznajmiono, iż uczeń, który nie będzie miał mundurka, nie zostanie wpuszczony na lekcje. Ten chory zapis w statucie owego gimnazjum zmienił dopiero ostry sprzeciw ze strony Rzecznika Praw Dziecka. Obecnie karą za nieodpowiedni ubiór są jedynie punkty z zachowania. Na szkolnych korytarzach widuje się osoby w mundurkach jednak dokładnie przyglądając się poszczególnym klasom zauważymy, iż jest to ich nieliczna część.

Przed sklepikiem szkolnym stoją dwie rozmawiające uczennice. Jedna w stroju szkolnym, druga w swoich ubraniach. Dlaczego?

„Noszę mundurek, bo mi się podoba i uważam to za fajny pomysł” -mówi Kasia z trzeciej klasy.

„ Ja noszę swoje ubrania, bo ładniej i wygodniej, a minusowe punkty to kilkoma gazetkami mogę odrobić.” – dodaje Ola, również trzecioklasistka.

Należy też zastanowić się nad ceną strojów szkolnych. „W szkole nie będzie już sytuacji, kiedy dzieci przechwalają się strojami” – mówił pomysłodawca mundurków i ówczesny Minister Edukacji-Roman Giertych. Rzeczywistość jednak jest inna. W jednym mundurku nie da się chodzić cały rok a kosztuje on 100 złotych. Uczniowie z mniej zamożnych rodzin nie mogą jak ich bogatsi koledzy co chwilę kupować nowych koszulek, co sprawia, że nadal jest widoczna różnica. Oczywiście w projekcie mundurkowej ustawy była przewidziana pomoc materialna. Tak też się stało. Dofinansowanie mundurków kosztowało skarb państwa 6 milionów złotych. Tak wielka suma jednak nie wystarczyła na pomoc w zakupie dobrych jakościowo mundurków, czego efektem jest niechęć uczniów do strojów szkolnych i brak ustawowo przewidywanych efektów. Jednolity wygląd czy utożsamianie się ze szkołą stało się fikcją. Po raz kolejny polski rząd zmarnował znaczną ilość pieniędzy na beznadziejny projekt jednego z Ministrów.

„Mundurki i zakupy kamer do szkół są elementem wprowadzonego programu >zero tolerancji dla przemocy w

szkole. Spokojnie, szanując prawo przyjrzymy się, jak te elementy zostały przyjęte przez społeczności szkolne” – w taki oto spokojny sposób sprawę tę komentuje obecna Minister Edukacji – Katarzyna Hall. Pozostaje mieć nadzieję że ona będzie potrafiła zająć się rozwiązywaniem realnych problemów, nie wyrzucając przy tym pieniędzy podatników w błoto.

Najwidoczniej jedna ustawa i kilka argumentów z ust Ministra Edukacji nie wystarczą, by narzucić gimnazjalistom sposób ubierania się, Mundurki się nie sprawdziły, bo noszą je tylko ci, którzy chcą. Może Ministerstwo Edukacji i dyrekcje poszczególnych szkół kiedyś zrozumieją, że im więcej obowiązków narzuci się uczniom odgórnie, tym bardziej będą się oni buntować.

Marta Sapkiewicz

Wielka Fuszerka

Szkoła na warszawskim Ursynowie. Siedemnastu piętnastoletnich chłopców wykonuje w wąskim, krótkim korytarzu przewroty w przód na materacach. Tak wyglądają często ich dwie z czterech lekcji WF-u w tygodniu. Nie możliwe? A jednak.

Wielu z nas lekcję WF-u kojarzą się jako najbardziej lubiane zajęcia w szkole. Dzięki nim rozwijamy swe talenty sportowe i dbamy o kondycję. Czy jednak wszystkie szkoły są w stanie zagwarantować nam aby lekcję tę odbywały się w dogodnych warunkach i były prowadzone w odpowiedni sposób? To pytanie skierowałem do warszawskich gimnazjalistów, uczęszczających do różnych szkół.

Łukasz jest uczniem jednego z ursynowskich gimnazjów. Uczęszcza do trzeciej klasy i jest jednym z najlepszych uczniów w szkole. Niestety jego opinia o sposobie w jakim są prowadzone zajęcia sportowe nie jest bynajmniej pozytywna. – WF to według mnie jedna z najnudniejszych lekcji w szkole. Ciągłe robimy to samo, a oceny są przyznawane niesprawiedliwe. Osoby, które gorzej radzą sobie z jakimiś ćwiczeniami są wyszydzane przez swoich rówieśników. Bardzo rzadko mamy możliwość poprawy swojej oceny, ponieważ lekcje w hali bardziej skupiają się na graniu w koszykówkę albo w piłkę ręczną. Oprócz tego dzielimy halę razem ze szkołą podstawową, dlatego często zdarza się, że jesteśmy zmuszani do grania w ping-ponga na korytarzu. Takie lekcje w niczym nie przypominają WF-u. Uważam, że wiele należałoby zmienić w sposobie przeprowadzania tych lekcji, poza tym szkoła powinna zadbać o nowy sprzęt, gdyż obecnie jest on w dość słabym stanie. – twierdzi Łukasz. Zapytany przeze mnie jak często uczęszcza na lekcje WF-u odpowiedział, że prawie w ogóle na nie chodzi, ponieważ mu się nie chce. Sposobem na ominięcie lekcji jest zwolnienie, które zawsze pisze mu mama. Łukasz nie jest jedyną osobą, która unika lekcji wychowania fizycznego. Coraz częściej uczniowie zwalniają się z tych zajęć, ponieważ nie chcą tracić czasu na ćwiczenia, które w żaden sposób nie dbają o ich kondycję.

Wolą wyjść po szkole na rower albo pograć z kolegami w piłkę na boisku.

Z kolei Ania na temat prowadzenia WF-u oraz wyposażenia sportowego jakim dysponuje szkoła, wypowiada się bardzo pochlebnie. – U mnie w szkole nauczyciele starają się żebyśmy mieli WF jak najczęściej w sali gimnastycznej, naprawdę ten problem według mnie jest bardzo dobrze rozwiązany. Owszem zdarza się tak, że wychodzimy na korytarz, gdy np. mamy zajęcia z aerobiku, fitnessu lub inne zajęcia przy muzyce, wtedy jest wygodniej prowadzić taką lekcję na korytarzu niż na sali. Nie odczułam braków sprzętu, który nie pozwalałby nam w prowadzeniu lekcji, a nawet zauważyłam nowe. W okresie zimowym zazwyczaj wychodzimy na lodowisko, a gdy jest ciepło korzystamy z boiska. Nie sądzę, żeby jakieś kluby sportowe odwiedzały naszą szkołę by wyłapywać jakieś "talenty". Z tego co wiem są prowadzone zajęcia taneczne po godzinach lekcyjnych dla chętnych, oraz parę godzin SKS'ów z różnych dziedzin sportowych. Uczniowie nie odczuwają żadnej presji ani dyskomfortu na lekcjach. WF jest jako forma relaksu i od stresowania się. Wf-iści są młodzi i z karierą sportową. W tym roku mam lekcje z nauczycielką, która uprawiała gimnastykę artystyczną, a teraz prowadzi zajęcia fitness'u w jednym z warszawskich klubów. Nasze lekcje to nie tylko klepanie w siatę, czy w kosza.

Dominika ma czternaście lat. Chodzi do publicznego gimnazjum na Mokotowie. Lekcje wychowania fizycznego są dla niej bardzo ważne. Kiedyś trenowała siatkówkę. - Sprzęt jest super, nowy i zadbane. Zajęć pozalekcyjnych sportowych też nie brakuje, ale jeżeli chodzi o prowadzenie lekcji WF-u polegają one na przeprowadzeniu przez nas samych rozgrzewki, a później róbcie co chcecie, dlatego to można by zmienić. Jeżeli chodzi o uzdolnionych uczniów to uważam, że są wybierani na zawody nie ze względu na umiejętność grania w poszczególnych dziedzinach sportowych, a przez ich oceny z innych konkurencji.

Jak widzimy problem jest. Najczęściej uczniowie wytykają brak kompetencji nauczycieli, którzy nie są przygotowani do zajęć i nie mają pomysłu na ich prowadzenie. Każdemu może się zdziwić uprawianie tej samej dyscypliny. Po drugie, szkoły nie są w stanie zagwarantować wszystkim, że lekcje będą odbywać się zawsze w hali sportowej, a nie w malutkim korytarzu. Przez takie zaniechania jedna z najbardziej, jakby się mogło wydawać, lubianych lekcji staje się jednym z najczęściej unikanych przedmiotów w szkole. Każdy z nas chce na WF-ie się wyszaleć i rozładować swoją agresję. Niestety grą w tenisa stołowego na pewno tego nie osiągniemy. Co najwyżej rzucimy paletką w okno, a za resztę zapłacą nasi rodzice.

Marcin Pietrowski

Życiowa decyzja

Czy człowiek w wieku 15 lat jest w stanie przewidzieć swoje życie? Jakie są jego decyzje? W rym roku szkolnym uczniowie trzecich klas gimnazjum muszą podjąć ważną decyzję, dotyczącą ich przyszłości.

Im jesteśmy starsi tym, podejmujemy ważniejsze decyzje. Wybór szkoły ponadgimnazjalnej jest bardzo ważny i może się okazać kluczowy w naszym życiu. Co, jeśli wybierzemy źle? Co, jeśli zmienimy zdanie? Co wreszcie, jeśli nie podołamy wymaganiom w nowej szkole? W wieku 15 lat uczeń musi zdecydować co będzie dla niego najlepsze i co może wpłynąć na całą jego przyszłość.

Najpierw należy się zastanowić, co w życiu chcemy osiągnąć. Kim chcemy zostać. Jest to pytanie trudne i złożone. Należy przeanalizować co potrafimy robić dobrze, co lubimy i jaki zawód pozwoli nam przeżyć życie z satysfakcją. Każdy ma oczywiście jakieś marzenia i plany związane z jego przyszłością. W tym roku uczniowie będą musieli zastanowić się, jak i gdzie chcą je zrealizować. Niektórzy spędzą na rozmyślaniach długie wieczory. Inni od razu wpadną na sposób osiągnięcia swoich celów. Wybór jest trudny a możliwości dużo. Technika, szkoły zawodowe i licea. Wybranie jednego z tych trzech typów szkół nie jest takie proste. Chcąc być ogrodnikiem można wybrać technikum, ale można też do liceum, przesunąć w czasie moment wiążącej decyzji i dopiero potem jeszcze raz wszystko przemyśleć. Trzeba być bardzo zdecydowanym i wiedzieć czego się chce, aby wybór szkoły nie był koszmarem. Jeżeli podjęliśmy już decyzję, że uczymy się dalej w technikum ogrodniczym, to wiadomo chcemy być ogrodnikami. Jeśli jednak wybraliśmy liceum, to teraz o jakim profilu? Wiemy już, jaki typ szkoły ale nadal pozostaje przed nam kwestia wyboru profilu klasy. Po raz kolejny musimy zastanowić się z jakich przedmiotów będziemy mieli dobre stopnie i jakie lubimy. Potem wybrać najbardziej odpowiadający profil. Kiedy już wiemy, że idziemy do liceum i z jakim profilem, to musimy się zastanowić w jakiej szkole te przedmioty są na dobrym poziomie. Oczywiście musimy wziąć jeszcze pod uwagę nasze zdolności i szansę dostania się do danego liceum.

W wyborze mogą gimnazjalistom pomóc nauczyciele, którzy ich uczą i wiedzą, na co każdego ucznia stać. Często jednak każdy nauczyciel widzi ucznia w innej szkole. Zamiast pomóc w ograniczeniu wyboru, część nauczyciele powoduje, że uczniowie mają jeszcze większe wątpliwości.

W tym roku szkolnym do szkół zawodowych udało się 232,5 tysiąca uczniów, a 735,7 poszło do liceów. Do szkół profilowanych poszły 202,2 tysiące, a progi techników przekroczyło 520,2 młodych osób, jak podaje GUS.

Gimnazjaliści, nadszedł czas podjęcia przez was jednej z pierwszych, ważnych życiowych decyzji. Oby wszystkie były trafne.

Michał Sabat

Trzecia strona medalu – Karol Brunejko

Marszałek Arkadiusz Piłsudski

XI.XI. - to dla nas szczególna data, ale czy dla wszystkich?

Jak wszyscy wiemy 11 Listopada obchodzimy ważne święto państwowe...ale czy wszyscy wiedzą?

Przeprowadziłem sondę u moich kolegów i koleżanek ze szkoły. Niestety poziom wiedzy polskiej młodzieży gimnazjalnej jest co najmniej... niski. Na pytanie „jakie święto obchodzimy 11 listopada?” większość „próbowała” odpowiedzieć np: dowiedziałem się, że 11 listopada rozpoczęła się II wojna światowa albo, że to rocznica powstania komunizmu, tudzież objęcia władzy przez Kaczyńskich. Autorem największej bzdury był jeden chłopak z II klasy gimnazjum, który stwierdził, że Marszałek Piłsudski miał na imię Arkadiusz, a jego ukochana klacz nazywała się Żołądka(Może Żołądek?!). To po prostu mnie zamurowało. Niestety wcale nie lepiej wygląda to u starszych osób. Nauczyciele wiedzieli doskonale o co chodzi, ale przypadkowe osoby 30 letnie spotykane przeze mnie na ulicy też odpowiadały błędnie. Możliwe, że jest to spowodowane chorym systemem nauczania w czasach komunizmu... Wybaczcie, nie wierzę. Jak można nie znać podstaw historii naszego kraju. Czy rodzice nie przekazują swojej dźwiatwie żadnych informacji o przeszłości? Czasy komunizmu mają pozostać tymi „złymi”, a Niemcy tymi „co napadli kiedyś na Polskę”? Myślę, że wina leży po obu stronach, młodzież nie chce wiedzieć nic o przeszłości, a rodzice nie chcą do niej wracać. Moi rodzice też jakoś szczególnie nie wpajali mi miłości do ojczyzny, ale ja sam czuję się związany z tym krajem lecz gdy słyszę takie odpowiedzi na proste z założenia pytania to jest mi wstyd za rodaków. Czyżby mieszany z błotem Najwyższy Patriota miał rację? Może III^{3/4} Rzeczpospolita powinna zainteresować się swoją młodzieżą? Lekcje patriotyzmu to głupota... ale wpajanie na lekcjach elementarnych informacji np: niech nauczyciele wspominają o polskich bohaterach, każdy lubi słuchać o kimś kto był szczególnie odważny czy szlachetny. Może jak młodzi usłyszą że Kościuszko był polskim bohaterem to pocują się dumni z bycia Polakiem?(uważam, że lepiej jest wydać 6 milionów złotych na szkolenia w tym zakresie nauczycieli niż na głupawe mundurki). Wiem że w dobie Unii Europejskiej i zacierananiu granic wydaje się to głupie, ale powinniśmy wiedzieć kto nam zapewnił to, że jesteśmy Polską. Mam jednak nadzieję iż moja mała sonda uliczna to mały wypadek przy pracy, że nagle wszyscy nie uświadomieni Polacy zebrali się w jednym miejscu i zmuszeni byli odpowiedzieć na moje pytania błędnie.

SKŁAD REDAKCJI:

Redaktor naczelny: Bartosz Maćkiewicz

Z-ca redaktora naczelnego: Karol Brunetko

Dziennikarze: Matra Sapkiewicz, Małgosia Wróbel, Kasia Duda, Michał Sabat, Marcin Pietrowski

Wydano: listopad 2007 r.